

SEKRETY

Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Numer 2 (94), Luty 2021

www.sulow.pl



W tym numerze

Przydomowe oczyszczalnie ścieków	str. 2
Fotowoltaika – wpłaty	str. 2
Fundusz Sotecki – Kawęczyn-Kolonia	str. 3
Wieści gminne	str. 4
Wieści szkolne	str. 5
Żrebczanie w armii carskiej	str. 9
Sołtysi Żrebiec na przestrzeni lat	str. 8
Sasiadka w XIX wieku	str. 9
Wielki Post w tradycji polskiej	str. 12
Kącik literacki	str. 14
Kącik kulinarny	str. 15
Humor	str. 16

Rozpoczynamy nowy projekt - przydomowe oczyszczalnie ścieków



BĘDĄ PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW

Będą pieniądze na przydomowe oczyszczalnie ścieków. W ogłoszonych wynikach naboru w ramach operacji „Gospodarka wodno-ściekowa” wśród beneficjentów znalazła się **Gmina Sułów** z projektem pn. „Montaż przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie Gminy Sułów”

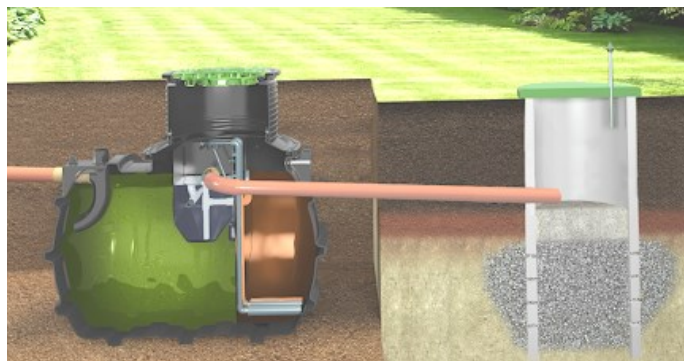
Dofinansowanie jakie otrzymamy z Programu Rozwoju Obszaru Wiejskich to 911 865,00 zł. Szacowany całkowity koszt operacji wynosi: 1 769 795,42 zł.

Operacja zakłada montaż 82 instalacji przydomowych oczyszczalni ścieków w gospodarstwach zlokalizowanych na terenie naszej Gminy.

Przewidywany termin montażu to II-III kwartał tego roku. Aktualnie trwają prace przygotowawcze do przeprowadzenia postępowania przetargowego.

Główne założenia operacji „Gospodarka wodno-ściekowa” w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (PROW) obejmują wsparcie na budowę, przebudowę lub wyposażenie obiektów budowlanych służących do zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków oraz na zakup i montaż urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych. Łączna kwota dofinansowania, która trafi do lubelskich gmin to ponad 90 milionów złotych.

„Gospodarka wodno-ściekowa” skierowany jest do gmin wiejskich i miejskich, z wyłączeniem miejscowości li-



czących powyżej 5 tys. mieszkańców. Wsparcie można było otrzymać na budowę, przebudowę lub wyposażenie obiektów budowlanych służących do zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków oraz na zakup i montaż urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych.

Pod względem skanalizowania województwo lubelskie ze wskaźnikiem 53% zajmuje ostatnie miejsce w kraju. Niewiele lepiej wygląda sytuacja z wodociągami. Tutaj zajmujemy 14. pozycję na 16. województw.

Operacje typu „Gospodarka wodno-ściekowa”, w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszaniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii”. Współfinansowane są ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

OGŁOSZENIE

Sułów dnia 18 lutego 2020r.

Wójt Gminy Sułów informuje uczestników projektu „Montaż odnawialnych źródeł energii na terenie Gminy Sułów” polegającego na montażu na obiektach prywatnych **instalacji fotowoltaicznych**, o wysokości odpłatności ze strony uczestników projektu obliczonej po rozstrzygniętych postępowaniach na wykonawców poszczególnych zadań, które odpowiednio wynoszą:

FOTOWOLTAIKA - KOSZTY JEDNOSTKOWE MIESZKAŃCÓW - (BEZ VAT OD DOTACJI)				
Wyszczególnienie	Moc instalacji kW	Udział kwotowy mieszkańca w kosztach kwalifikowanych netto	Podatek VAT od wpłaty	Koszt brutto mieszkańca
Instalacje PV	2,10	2658,00	210,24	2838,24
Instalacje PV	3,00	3882,00	308,16	4160,16
Instalacje PV	3,90	5106,00	406,08	5482,08

Zapłaty wynagrodzenia należy dokonać w terminie 14 dni od daty publikacji ogłoszenia na konto bankowe Gminy Sułów:

Bank Spółdzielczy w Szczebrzeszynie

Oddział w Sułowie

nr konta bankowego **61 9632 0006 2003 2900 0345 0061**

Uwaga !!!

Nie dokonanie stosownej wpłaty w terminie i wysokości określonej w powyższej tabeli będzie równoznaczne z rezygnacją z udziału w projekcie i rozwiązaniem zawartej umowy o wzajemnych zobowiązaniach Stron pod względem organizacyjnym i finansowym związanych z montażem i eksploatacją instalacji – zapis § 5 ust. 5 umowy.

Po rozwiązaniu umowy do projektu zostanie zaproszona osoba z odpowiedniej listy rezerwowej.

Wójt Gminy Sułów

/-/ Leon Bulak

FUNDUSZ SOŁECKI W GMINIE SUŁÓW

Utworzenie funduszu sołeckiego było jedną z przewodnich zmian w gminie Sułów zaproponowanych przez Wójta Leona Bulaka w kampanii wyborczej w 2014 r. Uchwałę dotyczącą funduszu podjęto 16 lutego 2015 roku, czyli już 3 miesiące po przejściu sterów przez nowego Wójta - Pana Leona Bulaka. Fundusz Sołecki, który planują sami mieszkańcy danej miejscowości, wszedł w życie od 1 stycznia 2016 roku, więc pora by rozliczyć wydatkowane środki. Kolejne sołectwo, które odwiedzamy to Kawęczyn-Kolonia.

KAWĘCZYN-KOLONIA

W ciągu pięciu lat funkcjonowania Funduszu Sołeckiego dla Kawęczyn-Kolonii przeznaczono zostało **40 924,60 zł**. Na co je przeznaczono przedstawia tabelka poniżej:

Rok	Zadanie	Kwota	Zadanie	Kwota	Suma
2016			Remont remizy	6 670,50 zł	6 670,50 zł
2017	Remont dróg	1 900,00 zł	Remont remizo-świetlicy	4 800,68 zł	6 700,68 zł
2018	Remont dróg na terenie sołectwa	4 500,00 zł	Remont remizo-świetlicy	4 398,29 zł	8 898,29 zł
2019	Remont dróg na terenie sołectwa	2 638,64 zł	Remont remizo-świetlicy i ogrodzenia	6 500,00 zł	9 138,64 zł
2020	Remont dróg na terenie sołectwa	2 516,49 zł	Remont i wyposażenie remizo-świetlicy	7 000,00 zł (niewykorzystano)	9 516,49 zł (wykorzystano 2 516,49 zł)

Na obecny rok 2021 dla Kawęczyn-Kolonii w ramach Funduszu Sołeckiego przeznaczono jest 10 443,89 zł. Modernizacja, przebudowa i remont dróg pochłonie 5 443,89 zł, natomiast 5 000,00 zł przeznaczono jest na modernizację, przebudowę i remont remizo-świetlicy.



Liczba mieszkańców Kawęczyn-Kolonii w latach 1990 - 2020

1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004
88	90	89	84	81	81	75	74	74	75	74	75	75	73	73

2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
68	70	70	71	70	67	65	66	64	61	61	59	57	57	55	51

Więści gminne

BAŁWANKOWY KONKURS

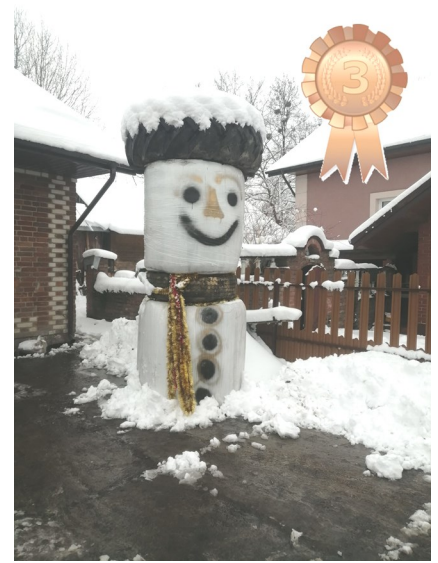
Zakończył się konkurs na Najładniejszego Bałwanka w Gminie Sułów. Konkurs zorganizowany na Facebooku, polegał na głosowaniu przez użytkowników.

Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Zgłoszonych zostało aż 24 bałwanki. Zwycięzcom gratulujemy, a do konkursu powrócimy już w przyszłym roku :)

Wyniki konkursu bałwanków:

1. Sylwester Kurzawski - 272
2. Diana Lipska - 226
3. Monika Krukowska - 144

Główną nagrodę oraz puchar na Najładniejszego Bałwanka Gminy Sułów odebrała główna konstruktor bałwanka—Sabinka Kurzawska. Gratulujemy!



KONKURS LEGO

Z okazji „Międzynarodowego Dnia Lego” Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksa Poździk zorganizowała dla dzieci konkurs, który odbył się w dniach 28.01.2021 - 10.02.2021, w konkursie uczestniczyło 7-mio dzieci, a największą liczbę głosów zdobył Wojtek Złomańczuk z Kitowa, który uzyskał, aż 453 głosy, gratulujemy wygranej i zachęcamy innych do śledzenia nowych konkursów na stronie biblioteki.



PRZEKAŻ 1% PODATKU

Nazywam się **Norbert Kwiatkowski**. Mieszkam w Żrebkach koło Szczebrzeszyna.

W 2014 r. uległem wypadkowi w ZT Bodaczów, w wyniku którego amputowano mi prawą kończynę dolną. Aby zgromadzić pieniądze niezbędne do funkcjonowania na protezie oraz na dojazdy do Zakładów Ortopedycznych zapisałem się do Fundacji i dlatego teraz w sposób szczególny o pomoc dla mnie.

Jeśli chcesz podzielić się ze mną 1% podatku wpisz numer KRS: 0000 106 416 z dopiskiem „na rehabilitację N. Kwiatkowskiego”.

Fundacja Fuga Mundi ul. Hutnicza 20B 20-218 Lublin.

Dziękuję Państwu za okazaną pomoc.

Norbert Kwiatkowski

Więści szkolne

ŚWIĘTO BABCI I DZIADZIA



21 i 22 stycznia jak każdego roku i tym razem przedszkolaki i uczniowie sprawili miłą niespodziankę naszym kochanym Babciom i Dziadkom.

To święto należy do najważniejszych uroczystości w naszej społeczności. W tym roku 2021 z powodu obo-

strzeń, scenariusz musiał być inny niż zazwyczaj. Dzieci przygotowały upominki, piosenki i życzenia, które przekazały swoim ukochanym Babciom i Dziadkom.

Dziękujemy Wam kochani za wsparcie, mądrość, życiowe doświadczenie, którymi chętnie dzielicie się ze swoimi wnukami. Nic nie jest w stanie zastąpić ciepła i serdeczności, jaką okazujecie swoim wnukom. Jesteście ich najlepszymi przyjaciółmi, zawsze macie czas, by ich wysłuchać, a gdy trzeba służycie pomocą i radą.

Świat się zmienia, ale nie zmienia się jedno: miłość Babci i Dziadzia.

WSZYSTKIM BABCIOM I DZIADKOM

z okazji ich święta składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności oraz pogody ducha. Niech miłość, jaką obdarzają Państwo najbliżsi, napętni młodzieńczą energią i uśmiechem na każdy kolejny dzień życia.

BABCIA I DZIADEK TO SKARB, KTÓRY KAŻDY WNUK POWINIEN PIELĘGNOWAĆ.

*Stanisława Hadaj
SP w Tworyczowie*

BAL KARNAWAŁOWY W PRZEDSZKOLU

Dziś w przedszkolu śmiech i tańce tańczą różne przebierańce....

Bal karnawałowy dla najmłodszych to dzień niezwykły, często wyczekiwany przez wiele tygodni. Tak też było w dniu 15.II. w oddziale przedszkolnym, gdzie odbył się Bal Karnawałowy. Nie zabrakło dobrej zabawy, duże emocje wzbudziły różne konkurencje. Na twarzy wszystkich malował się uśmiech, który nie zniknął mimo chwilowego zmęczenia. Bal był okazją do zintegrowania dzieci i pozostawił wiele pozytywnych wrażeń.

*Henryka Józwiak
Monika Niewiadomska Wróblewska
SP w Sułowie*



KONKURS PLASTYCZNY - BRZECZWA DZIECIOM

W dniach od 25.01.2021 r. do 01.02.2021 r. trwał konkurs plastyczny pt. „Brzechwa Dzieciom”.

Organizatorem konkursu była p. Anna Jaworska - opiekun szkolnej biblioteki w Szkole Podstawowej im. św. Jana Pawła II.

Celem konkursu było: pogłębienie wiedzy uczestników na temat twórczości Jana Brzechwy, rozbudzanie zainteresowań czytelniczych, kształtowanie zdolności plastycznych uczniów oraz rozwijanie wyobraźni.

Konkurs był skierowany do uczniów klasy pierwszej. Wszystkie dzieci wzięły udział w tym konkursie. Prace były bardzo ładnie wykonane, dlatego też każdy uczeń został nagrodzony.

04.02.2021 r. Dyrektor szkoły wraz z opiekunem biblioteki szkolnej wręczyła dzieciom dyplomy oraz nagrody książkowe za udział w konkursie.

*Anna Jaworska
SP w Michalowie*

ŻREBCZANIE SŁUŻĄCY W ARMII CARSKIEJ W OKRESIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Z chwilą likwidacji w 1832 r. Autonomii Królestwa Polskiego, Polacy zobowiązani byli do służby w armii carskiej. Po upadku Powstania Styczniowego pierwszy pobór nastąpił w 1865 roku. Na danym terenie Wójt Gminy był zobowiązany do tworzenia list imiennych mężczyzn w wieku 20 - 30 lat, którzy po ogłoszeniu o poborze mieli się stawić w wyznaczonych komisjach poborowych tzw. konskrypcyjnych usytuowanych w powiatach i przystąpić do losowania. W tym czasie mój ojciec ze Żrebiec stanął do komisji poborowej w Krasnymstawie, wraz z innymi kolegami ze wsi.

I tak:

1. Mazurek Franciszek s. Walentego ur. 1876 zm. 1946 r. Stryj mego ojca Jakuba. Służył na dalekim wschodzie w czasie trwania wojny rosyjsko - japońskiej. Był posługaczem przy lekarzu, bardzo możliwe, że dlatego wrócił do domu cały. Wspólnie ze swym bratem Wojciechem, a moim dziadkiem tworzył wiejską kapelę, grającą na skrzypcach na weselach i zabawach.

2. Bartnik Józef s. Jana, zwany 'Jozio' ur. w roku 1888 zm. 01.01.1979 r. Opowiadał, że w czasie I wojny Światowej jak z 'madziarami' walczyli na białą broń i w jednym ataku „unieszkodliwił” 4 nieprzyjacielskich żołnierzy to za to dostał medal i naszywkę. Z wojny wrócił w 'szynelu' wojskowym w którym miał zaszyte ruble, a jak wrócił do Polski to one były już nic nie warte i walały się przez wiele lat, dopóki ich myszy nie zjadły.

3. Pastuszek Walenty s. Anny zwany „Harkot” ur. 1890 r. zm. w lutym 1977 r. Służył w ówczesnym Petersburgu i też w Moskwie, gdzie służył na Kremlu i jak opowiadał, często widywał samego Stalina. W I Wojnie Światowej dostał się do niemieckiej niewoli i tam przez następne 7 lat pracował u baora na wsi. Był to mężczyzna wysoki, dobrze zbudowany i chwalący się swoją siłą; pokazywał rosjanom jacy to Polacy są silni, wchodził pod konia i na swoim grzbiecie go podnosił. Znał bardzo dużo piosenek i przyśpiewek, miał bardzo piękny tenorowy głos. Wspólnie z Anną Bartnik zwaną 'Marcinowo Jaśkowo', znaną pieśniarką wiejską bawili całą wieś z okazji wesel czy potańcówek.

4. Hanaka Marcin s. Jana ur. 5.11.1893 r. zm. 4.04.1967 r. Służył w armii carskiej w trakcie I Wojny Światowej i na froncie wschodnim został ranny. Przebywał w szpitalu w Petersburgu i tam zapoznał swoją przyszłą żonę Mariannę, sanitariuszkę, która po wojnie przeciwko bolszewikom w roku 1920 przybyła do Żrebiec i tu zamieszkała.

5. Mazurek Jakub s. Wojciecha ur. 26.06.1893 r. zm. 23.01. 1975r. Do poboru stanął w Krasnymstawie dnia 11.10.1914r. I został wcielony do 6-baterii 3-iej Brygady Artyleryjskiej.

Walczył w Armii carskiej przeciwko Niemcom na froncie wschodnim.

W roku 1916 został odznaczony jednym z najwyższych odznaczeń carskich, tj. Krzyżem Świętego Jerzego IV Stopnia, a w roku 1917 awansowany do stopnia Bombardiera.



Oto wizerunek tego odznaczenia

Dodatkowo chcę wyjaśnić okoliczności jakie przedstawił mi mój tata które spowodowały odznaczenie go medalem za odwagę. Otóż ojciec służył w artylerii i w momencie zmasowanego ataku Niemców na froncie, Rosjanie się cofali. Ojciec ze swym działem wycofał się a załoga rosyjska z obsługi dział pozostawiła je na polu walki. Oficer usiłował wymusić na obłudze o powrót ich na pole walki i odzyskanie dział. Obsługa rosyjska odmawiała wykonania rozkazu, tłumacząc to silnym ostrzałem artyleryjskim. Wtedy oficer zapytał pozostałych żołnierzy czy ktoś się zgłosi dobrowolnie. Wtedy kilku Polaków i mój ojciec wzięli trzy pary koni i ściągnęli to działo do swoich. Opowiadał, że Niemcy to obserwowali i zmasowanym ogniem artyleryjskim ostrzeliwali ich i chcieli uniemożliwić zabranie tego dział. Swoje działanie uzasadniał tym jak mówił „chcieli pokazać ruskim, że polaczki sroce spod ogona nie wypadli” i udało się.

Pod koniec wojny gen. Józef Dowbor Muśnicki organizował w roku 1917 czyli w czasie rewolucji w Rosji Pierwszy Korpus Wojska Polskiego.

W roku 1918 Jakub Mazurek został przyjęty do 2-iej Strzeleckiej Armii Polskiej w Bobrujsku, która w konsekwencji wydarzeń wojennych została tam zdemobilizowana, a żołnierzy przetransportowano do Poznania i rozpuszczono ich do domu.

6. Chwiejczak Józef s. Michała ur. 26.02.1883r. zm. 27.06.1960r. Brak informacji na temat jakie losy towarzyszyły jego służbie w armii carskiej. Jedynie to, iż Chwiejczak był bliskim przyjacielem mego taty i częste ich rozmowy i wspominki spowodowały utrwaleniem się tej wiedzy.



Na zdjęciu lewym Mazurek Jakub stoi w środku w mundurze rosyjskim, a na prawym siedzi na krześle po prawej stronie już w mundurze polskim

7. Batorski Jakub s. Jacka ur. 1896 zm. 9.08.1974 r.
Brak wiedzy o jego służbie.

Niestety upływ czasu spowodował utratę bezpowrotnie wiedzy na powyższy temat, a tym bardziej źródła tych informacji odeszły na wieczny spoczynek.

Powyższe informacje zebrał i opracował Mieczysław Mazurek na podstawie posiadanych dokumentów rosyjskich które zachowały się do dzisiejszych czasów a dot. Mazurka Jakuba.

Zbierając powyższe informacje konsultowałem się z rodzinami i sąsiadami w/w. W dużej mierze pomocnym mi był Leopold Mazur, szcycący się dobrą pamięcią i wiedzą o tamtych czasach. Dziękuję również kol, Ryszardowi Hanaka za udzieloną pomoc przy zbieraniu powyższych materiałów.

Mieczysław Mazurek

Drodzy Czytelnicy, tworząc każdy kolejny numer „Sekretów Wsi” oczekujemy zawsze na Wasze materiały, wspomnienia, zapiski, historyczne ciekawostki dotyczące naszej gminy oraz jej mieszkańców. Od czasu do czasu na łamach naszego gminnego miesięcznika przypomnamy o tym temacie.

Za dotychczasową współpracę dziękujemy wszystkim

Czytelnikom, którzy z zaangażowaniem przygotowują dla nas ciekawe publikacje.

Oprócz interesujących wspomnień, pamiętników czy zdjęć zdarzają się także utwory pisane wierszem.

I właśnie w tym miesiącu, na prośbę naszej Czytelniczki Pani Marii Ferenc publikujemy wiersz jej autorstwa.

„Kocham książki”

Stacjonarnie i zadbane
stoją książki na regale
Myśli w każdej są zawarte
gdy przeczytasz są otwarte
Kocham czytać i w ogóle
bo mnie to interesuje

niezmiernie nie tracę chęci
co jedno przeczytam
naprawdę to mnie kręci
Każda historia niesamowita
jak ciekawy jest styl życia
pierwsze i następne wydanie
rozwiła umysł na przeczytanie
Nowych wydań wciąż przybywa

co nasz organizm odkrywa
chcemy zawsze coś nowego
info świata teraźniejszego
Zbiór myśli ludzkich to wielka teka
Jednym słowem to biblioteka.

Maria Ferenc

SOŁTYSI WSI ŻREBCE NA PRZESTRZENI NASZEJ HISTORII

Najstarsi żyjący mieszkańcy Żrebiec twierdzą, że przed II wojną światową sołtysiem wsi był **Mazurek Wojciech s. Walentego** - mój dziadek. Oprócz tej społecznej działalności będąc zdunem stawiał piece, a także razem ze swoim bratem Franciszkiem tworzył wiejską kapelę, grając na skrzypcach na weselach i innych wiejskich uroczystościach. Ponadto był wiejskim śpiewakiem i prowadził śpiewy katolickie tzw. „majówki” oraz śpiewy przy zmarłych mieszkańcach wsi. Na początku 20-ego wieku wyjechał do USA na kilka lat, w celach zarobkowych. Pracował w Chicago w fabryce Forda. Za zarobione dolary umożliwił wyjazd do Stanów swojej córce Agnieszce, która pozostała tam, tak jak wielu mieszkańców Żrebiec. Z boku widoczny jest jego wizerunek.



Wsi, gdzie z imienia i nazwiska są przywołani wszyscy mieszkańcy wsi Żrebiec>.

2. Bartnik Jan s. Jacentego - „Jocków Jasiek”. 1940-1948

Przeprowadził społeczność wiejską przez trudny okres wojenny. W czasie jej trwania był zmuszony współpracować z okupantem, który był arogancki i w czasie trwania okupacji wysiedlił jej mieszkańców i nasiedlił volksdojców. Należało również współpracować z tworzącym się ruchem oporu. Wymagało to nie lada kombinacji aby zadowolić swoich z obowiązku i okupanta z musu. Niemcy nałożyli kontyngent na społeczność wiejską z której próbowali ściągnąć jak najwięcej produktów rolnych.



W roku 1950 wprowadzono powszechny skup zboża, a w latach następnych ziemniaków, zwierząt rzeźnych i mleka. W PRL początki dostaw obowiązkowych były związane z wprowadzeniem we wrześniu 1944r. wojennych świadczeń rzeczowych rolnictwa. Obejmowały one 4 zboża, ziemniaki, rośliny strączkowe i oleiste, siano, słomę i zwierzęta rzeźne a w roku 1952 także mleka. Mimo silnej krytyki dostawy obowiązkowe utrzymano a po przesileniu politycznym w październiku 1956r. zniesiono obowiązek dostaw mleka oraz zmniejszono o 1/3 normę zboża oraz podniesiono ceny obowiązkowego skupu. W roku 1972 zniesiono obowiązkowe dostawy, pozostał jedynie podatek gruntowy wprowadzony Dekretem przez Sejm w roku 1951.

Określono wtedy zadania sołtysów i przypisano im funkcję reprezentacyjną oraz wykonawczą. Głównym zadaniem sołectwa jest dbanie o zbiorowe potrzeby wspólnoty i jego mieszkańców.

Do obowiązków sołtysa należy w szczególności;

- zwoływanie zebrań wiejskich,
- zwoływanie posiedzeń rady sołectkiej,
- działanie stosownie do wskazań zebrania wiejskiego, rady gminy i wójta,
- wplywanie na wykorzystanie aktywności mieszkańców służącej poprawie gospodarki i warunków życia w sołectwie,
- reprezentowanie mieszkańców sołectwa na zewnątrz,
- uczestniczenie w naradach sołtysów, zwoływanych okresowo przez wójta,
- pobieranie podatków i opłat lokalnych.

Oto następni sołtysi wsi Żrebiec:

1. Bartnik Michał s. Tomasza - „Panie Panie”.

Rozpoczął swoje sołtysowanie przed II-gą wojną światową. Trudny to był okres i trudne czasy dla wiejskiej społeczności. Dzisiejsza młodzież jedynie na starych filmach może sobie popatrzeć jak wyglądało wtedy życie na wsi. Bez mechanizacji, bez prądu, bez tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, do których w dzisiejszych czasach jesteśmy wszyscy przyzwyczajeni.

Jaki trud musiał ponieść każdy mieszkający i pracujący na wsi, aby żywić wielodzietną rodzinę. A wieś Żrebiec w tamtych czasach skupiona była wokół „Starowisi” i liczyła sobie wszystkich mieszkańców ponad 600 osób <dane z książki ks. prof. Cz. Bartnika pt. Mistyka



3. Nosek Jan. 1948-1952

Objął urządowanie po śmierci jego poprzednika. Trudny to był czas po wojnie, gdzie cała Polska zaczęła się odbudowywać.

4. Bartnik Jan s. Jana - „Czarny Jaś” 1952-1956.

Zadania do wykonania jak wyżej nakreślone z góry i reprezentowanie społeczności na zewnątrz.

5. Bartnik Władysław s. Andrzeja-„Nazywasie” 1956-1960 . j/w.

6. Bielecki Jan. 1960 - 1979

Rozpoczął swoje kadencje sołtysowania w okresie burzliwym dla miejscowej społeczności wiejskiej. Otóż część mieszkańców była niezadowolona z podziałów gruntów jaki miała otrzymać w wyniku wcześniej przeprowadzonej komasacji. Dochodziło do zatargów i interwencji Milicji. Ale też była część mieszkańców która godziła się na taki stan posiadania. Trwało to dość długo, dopóki samo życie nie rozwiązało tych problemów. Ale należy zauważyć, że od tamtych dni we wsi już nigdy nie było stuprocentowej zgody. W czasie trwania każdego zebrania wiejskiego, kiedy należało podejmować jakieś działania czy decyzje, zawsze były dwa obozy, za i przeciw. Urzędujący sołtys wsi usiłował te podziały likwidować i eliminować z życia ale udawało to mu się w 50%.



7. Mazurek Czesław. 1979 - 2007

Wybrany w roku 1979 pełnił tę funkcję przez siedem kadencji tj. przez 28 lat.

Równocześnie z funkcją sołtysa pełnił również funkcję

Prezesa miejscowej OSP. Do największych osiągnięć miejscowej społeczności pod jego „wodzą” należy zaliczyć m. in; telefonizację wsi, budowę drogi betonowej w środku wsi, budowę wodociągu, rozbudowę i modernizację budynku OSP, zakupy samochodów pożarniczych. Zmiany, które się dokonały w czasie trwania jego kadencji szczegółowiej opisano na stronie internetowej „Żrebce kolebka wielu pokoleń”.



Czesław Mazurek

8. Poździk Mirosław. 2007 - 2015, dwie kadencje.

W czasie trwania jego sołtysowania został położony asfalt aż za górę, oraz na drogę dojazdową do strażnicy OSP.



9. Pudelska Maria. 2015 - kadencje trwają.



Opracował:
Mieczysław Mazurek
na podstawie rozmów z mieszkańcami wsi

SĄSIADKA W XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

*Jak daleko pamięć sięga
życie to wspinała księża*

Zgodnie z tym cytatem, Pan Mieczysław Krukowski zamieszkały w Sąsiadce, swoje wspomnienia oparł o daleko sięgającą pamięć swojej babki i prababki.

„Z opowieści mojej babki Franciszki Krukowskiej, urodzonej 23 sierpnia 1877 roku w Sąsiadce wiem, że część tych opowieści usłyszała ona od swojej matki (mojej prababki) i dziadka Szymona Krukowskiego, który żył ze

swoją rodziną w Sąsiadce w pierwszych latach dziewiętnastego wieku. Żonę miał z Zaburza, z rodziny Jaskutów. Mieli czworo dzieci, tj. córkę i trzech synów. Wszyscy trzej synowie służyli w carskim wojsku. Byliśmy wtedy pod zaborem rosyjskim. Bo to „pany” polskie sprzedały Polskę carycy Katarzynie za beczkę dukatów. Przebiegła caryca panów oszukała. Przewróciła beczkę i nasypała dukatów tylko w wątor - przestrzeń między dnem beczki a podłogą, gdzie miejsca jest bardzo mało.

W zamierzcztych czasach mówiono, że na wałach przed wiekami trwały długie wojny i wszędzie po nich było dużo porozrzucanych czaszek ludzkich. Dlatego też dość często Sąsiadkę nazywano Sączaszka. Dziadek babki, Szymon Krukowski, jeden we wsi umiał czytać i pisać, dlatego został wybrany na sottysa. We wsi było 35 chałup i tyle samo rodzin chłopów pańszczyźnianych. Rodzina Krukowskich miała numer 13, Sikorów numer 12, a numer 14 należał do rodziny Bałków. Sąsiadka była wsią pańszczyźnianą. Na utrzymanie swoich rodzin chłopci mieli po kilka zagonów ziemi nadanej im przez pana dworu, za które musieli całe życie wraz z rodziną chodzić do pracy we dworze i robić na „pana”. Dlatego też nazywało się to pańszczyzną, a chłopów- chłopami pańszczyźnianymi. Przez sześć dni w tygodniu chodzili oni do dworów, a w niedzielę robili na swoich zagonach. Najbliższy dwór był w Sułowcu, Mokremlipiu i na Szperówce. Dwory w Sułowcu i Mokremlipiu były duże obszarowo - po kilkaset hektarów. Właścicielem tych dworów był hrabia Jan Zamojski - mówiło się o nich Ordynacja Zamojskich. Pan dworu był dzierżawcą i obowiązkowo musiał się z Ordynacją rozliczać. Miał nieograniczoną władzę nad chłopami pańszczyźnianymi. Mógł ich bezkarnie przeganiać ze wsi do innej wsi, albo do innego dworu. Do takich sytuacji dochodziło z różnych powodów. Przytoczę jeden - w jednej z rodzin była bardzo urodziwa panienka. Chodziła ze swoim ojcem do dworu w Sułowcu odrabiać pańszczyznę. Spodobła się właścicielowi dworu, więc ją zatrzymał we dworze dla siebie na okres dwóch tygodni. Zapłacił za to chłop, którego z całą rodziną, właściciel dworu wygonił z Sąsiadki, a pozostawione przez niego zagony przekazał tej pannie. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwa razy, a tym samym kolejne dwie rodziny chłopskie razem z dziećmi zostały posłane w nieznaną. Są to fakty trudne do zrozumienia w dzisiejszych czasach, chociaż zdarzają się i dzisiaj przypadki postania rodziny na przystawowy bruk. Chcąc uchronić się przed opuszczeniem dniówek przez chłopów „pan” stosował różne metody, często niegodne człowieka, np. ośmieszające chłopca.

Po wybuchu powstania listopadowego car chcąc pozyskać sobie względy chłopów, w roku 1862 zniósł pańszczyznę na wsi. Był to tzw. ukaz carski. Zagony stały się własnością chłopów, a tereny otaczające wioskę stały się własnością gromadzką - były to tzw. pastwiska. Tam wypasano bydło. Mówiło się na to również „Serwituty”. Do nich należał las zwany „wyrąb”, „za doliną” oraz „kociak”. Właśnie „kociak” do chwili obecnej figuruje jako wspólnota wiejska i nie stanowi własności poszczególnych mieszkańców. Pomimo tego powstanie zwane styczniowym i tak wybuchło; 22.01.1863 roku. Po nocach powstańcy siłą zabierali chłopów do udziału w walkach. Z Sąsiadki w powstaniu uczestniczył Ryszard Aleksander - mieszkał „pod wałami”. Właścicielami jego działki są obecnie prapraprawniki (Ryszardowie i Winiarscy). Po powrocie z Sybiru był upośledzony psychicznie. Oddział jego, Kozacy zlikwidowali za Żółkiewką na Rożkach. Aby nie być schwytanym przez Kozaków schował się w kominie (wg. opowieści starszych ludzi). Do końca swojego życia żył bardzo biednie. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Mokremlipiu, niestety jego grób zaginął. Z naszych okolic w powstaniu styczniowym uczestniczył ziemianin z

Podborcza - Kwoczyński. Jego grób, jak i całej rodziny znajduje się również na cmentarzu parafialnym w Mokremlipiu (pierwsza alejka po prawej stronie od bramy głównej). Wspomnienia tych powstań prawie zaginęły. Mój ojciec śpiewał nam czasem piosenkę z tamtych lat w rytm marsza.

*„Gdy naród do boju wystąpił z orężem
Panowie w stolicy bawili
Gdy naród zawołał umrzem lub zwyciężem
Panowie cygary kruszyli
O cześć wam panowie magnaci
Za naszą niewolę, kajdany
O cześć wam panowie prałaci
Za kraj nasz krwią bratnią zbrzygany.
Armaty pod stoczkiem zdobywała wiara
Rękami czarnymi od pługa
Panowie w stolicy bawili
Radzili o braciach zza Buga
O cześć wam panowie magnaci.... itd.”*

Drugie wspomnienie usłyszałem w Chłopkowie pod koniec lat 50-tych dwudziestego wieku. Byliśmy tam na zabawie, było duże zgromadzenie ludzi. Na dużej beczce piwa stał chwiejący się mężczyzna i mówił długi wiersz o Naczelniku Powstania Tadeuszu Kościuszcze. Do tej pory pamiętam urywek:

*„Na krakowskim rynku
Tam ludu gromada
Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa”.*

Trzecie wspomnienie usłyszałem w Klemensowie. W kilka osób pracowaliśmy w Klemensowie, układaliśmy chodnik. Było to 3 maja. Z domu obok na chwiejących się nogach wyszedł starszy pan ze śpiewem na cały głos:

*„Witaj maj trzeci maj
U Polaków wielki Raj”*

A nasz kierownik, również starzy pan złapał go za bety i wepchnął do sieni. Wypowiedziane - wykrzyzcane słowa „siedź, jak ci życie miłe” dopiero później zrozumiałem. A co by było, gdyby w tym czasie przyjechała Milicja Obywatelska lub ORMÓ?

Warto również wspomnieć, jak to „Pani”, właścicielka dworu w Sułowcu, u której odpoczywał mały oddział powstańców, widząc zbliżających się Kozaków najpierw ukryła ich w grochu tyczkowym. Jednak była łasa na pieniądze, więc wydała ich do niewoli, a za otrzymaną zapłatę kupiła dużo pola. Takie są informacje przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Główne potyczki oddziałów powstańczych były w okolicach Zwierzyńca i Hedwizyna. Właśnie tam przy szosie znajduje się zapomniany cmentarz powstańców. Służba w wojsku carskim trwała 25 lat. Po jej zakończeniu i powrocie z niej, byli już żołnierze, dostawali po 5 morgi pola. Jedna morga to 0,56 ha. Pod koniec XIX wieku służbę zmniejszono do 9 lat. Z Sąsiadki warto wspomnieć Janeczka Krukowskiego z Zagród. Był wysokim, postawnym mężczyzną i służył w Gwardii Carskiej przy carze - dzisiejsza Kampania Honorowa.

Na drodze przy wjeździe do wsi od strony Żrebiec były zamontowane wrota. W miejscu, gdzie obecnie jest świetlica, gromadziły się dzieci i otwierały wrota nadjeżdżającym bryczkom, udającym się do dworu w Mokremlipiu. Czasem dostawały za to grosika. Grunty, na których obecnie jest część Mokregolipia zwane „Przymiarkami”, car Mikołaj nadał prapradziom na własność, o czym wcześniej wspominałem.

Tą samą bramą - wrotami - przejeżdżał Car Mikołaj, udając się do Radecznic. W klasztorze, w Radecznicy swoje zgromadzenie miały siostry zakonne, potocznie zwane Monaszkami. Był to prawosławny zakon sióstr Franciszkanek, które opiekowały się w czasie zaborów Klasztorem w Radecznicy. Przełożoną klasztoru była ciotka Cara Mikołaja zwana Matuszką. Dzięki niej i jej znajomości z księdzem proboszczem naszej parafii, nasz kościół jest dużo większy, jak zakładały pierwotne plany. Jadąc w odwiedzinach do swojej ciotki Car Mikołaj wraz z obstawą korzystali z niezbędnego wyposażenia swoich powozów. Na wyboistej drodze jedno z naczyń (czajnik do parzenia herbaty) wypadło z powozu i zostało przejechane przez koło. Podróżni wyrzucili je. A skorzystał z tego mieszkający blisko kowal Dybza. W swojej kuźni doprowadził czajnik do użytku. Tą informację przekazał mi, nieżyjący już, Edward Gryba.

Pomimo zniesienia pańszczyzny chłopci nieświadomi tego faktu dalej chodzili do pracy do dworu przez około jeszcze 20 lat. Najwięcej chodzili do pracy do Sułowca i do Mokregolipia, rzadziej do dworu w Szperówce. Do tego dworu chodzili chłopci z łopatami „wiać” żyta, czyli coś w rodzaju młynka.

Domy mieszkalne zwane chatupami miały po jednym oknie, bardzo rzadko z dwiema. W miejsce połogi była ubita ziemia. W kącie pomieszczenia był duży piec. Kręgów - fajerek nie było, tylko piec chlebowy do pieczenia chleba i gotowania stawy. Garnki do niego wstawiało się drewnianymi widełkami. Nad piecem było spore pomieszczenie zwane przypiekiem, gdzie chowały się dzieci. Pod przypiekiem była wnęka zwana grubą, gdzie trzymało się suche drwa, a w lecie niosty się tam kury. Jadło się głównie kaszę gryczaną, jaglaną, jęczmienną i pęczak z pszenicy. W miejsce zupy była słoducha - taki żur. Smaczne to było i często gotowała to dla mnie babka. Znam nawet na tę potrawę przepis. Była również smażona gorczyca, ale akurat to danie brzydko wyglądało. Bito oleje z maku, rzepaku, lnu, konopi, brzoźki, a nawet z bukwi - nasiona buczyny wysiewane z jesiennych liści buka. Do tego służyły przetaki zwane bukwiakami. Dużym dodatkiem w żywieniu były ryby, których było bardzo dużo w rzekach i otaczających wioskę bagnach. Po bagnach pływało się na krypach - płaskodennych łódkach popychanych drągami. W okresie letnim lasy żywiły ludzi. Były grzyby, jagody, dzikie gruszki i jabłka. Część owoców była suszona na zimę. Suszono też jagody czereśniowe - mówiło się trześniowe, oraz tarki z tarniny. Łapano też wróble, które zimą gromadziły się w stodołach. Pomimo tego na przedwiośnie bywały przednówki - głody. W okresie żniw chodziło się do dworu „na pokłosie”, o czym pisała Maria Konopnicka. Przeważnie chodzili starsi ludzie z dziećmi. Należało pana pocałować w rękę, ażeby pozwolił zbierać z pola opadłe kłuski do swoich worecz-



Panujące epidemie - zarazy morowe - były powodem postawienia potężnego, dębowego krzyża na „Ośniaku”. Materiał do jego postawienia, wyciągali do góry cztery woły. Po latach krzyż zniszczyła pogoda i obecnie w tym miejscu jest krzyż metalowy. Poprzednie drewniane ciągle ulegały zniszczeniu.

ków. Na przelomie wieków we dworze można było zarobić kilka kopiejek - groszy, a nawet rubla. Złotego wtedy nie było, tylko ruble i kopiejki.

Żyło się bardzo ciężko. Z głównych chorób były suchoty - choroba płuc. Drugą chorobą były uroki, zadane przez kogoś. Człowiek zdrowy, ale nagle zachorował na uroki. Nagłe bóleści w brzuchu. Nie pomagały „spalanie uroków” oraz „zamowy”, które praktykowano. Po dwóch dniach chory umierał. Najprawdopodobniej była to ślepa kiszka - wyrostek robaczkowy. Inna choroba to gościec - bóle w kościach. Na to się nie umierało nagle. Był to na pewno dzisiejszy reumatyzm. Dużo było zgonów przy porodach, i dzieci, i kobiet, gdyż nie było fachowej pomocy. Była wprawdzie we wsi kobieta zwana babką albo akuszerką, ale nie zawsze mogła pomóc.

W Sąsiadce w dalszym ciągu było 35 chatup i tyle też gospodarzy. Stan na cały XIX i początki XX wieku.

Przez łąki, zwane Stawiną od strony Mokregolipia płynęła w stronę Żrebiec rzeka Gorajka. Na Zagrodach przy moście był olbrzymi betk od brzegu do brzegu. Nazywał się betk Malców i Oczkosiów. W to miejsce przyjeżdżali Żydzi z beczkami na wozach łapać ryby. Drogę należało wykładać patykami i drzewem, bo bagno sięgało do drogi. W środku wsi, gdzie obecnie są zabudowania Bałków i Popielców była pustka. Pobudowano na niej krzyż, najprawdopodobniej przed 1800-setnym rokiem. Nigdy mi babka nie mówiła przez kogo i kiedy. Na placu tym były nawiezione duże ilości drzewa budowlanego. Niedzielami schodzili się gospodarze i stryjowie mojej babki i czytali na głos prorocstwa Królowej ze Saaby - Michaldy. Już w Starym Testamencie jest wzmianka o jej życiu i prorocztwach. Żyła za czasów króla Salomona i patrząc w słońce, dyktowała pisarzowi swoje prorocstwa. Spisanych zostało 12 ksiąg. Wystąpiła z nimi postać do króla Salomona, chcąc je sprzedać. Żądała za nie

dużo złota, ale król odmówił zakupu. Zdenerwowana spaliła 3 księgi. Z pozostałymi dziewięcioma wystąpiła postać, ale cena była taka sama, jak za dwanaście ksiąg. Król w dalszym ciągu odmówił zakupu. Królowa spaliła kolejne trzy księgi i po raz ostatni wystąpiła postać do króla z pozostałymi sześcioma tomami, ale cena dalej była taka sama, jak za dwanaście. Król Salomon przestraszył się, że wszystkie spali i kupił ostatnie sześć ksiąg za cenę dwunastu. Uwaga dla nas - niech nas nie martwi, że czasem w życiu popełniamy błędy, bo nawet królom to się zdarzało.

Druga ważna dla mieszkańców droga wiodła przez „Waty” na „Ośniak”, tj. w kierunku do lasu. Tutaj, gdzie teraz jest urwisko, wał łagodnym zboczem sięgał do samej drogi. Od czasu kopania tam gliny na klepiska (podłogi) do chałup oraz kopania „dołów” - piwnic do przechowywania kartofli, zbocze zaczęło się obrywać. Spływająca woda podmywała wyrobisko i w ten sposób powstała tzw. oberwa.

W „donicy” na wałach (grodzisko), w rogu, od strony zachodniej - Mokregolipia- była bardzo głęboka dziura, najprawdopodobniej była to pozostałość po studni. Stanowiła ona atrakcję dla dzieci, które wrzucały do niej kamienie i słyszały wydobywające się dziwne odgłosy. Za wałami były dwa głębokie doły, były to pułapki na wilki. W tamtych czasach stada wilków były bardzo duże. Z braku jedzenia przychodziły do zagród chłopskich i wyciągały z obór cielęta. Na wysokich tyczkach, nad tymi dołami wiązano przynętę, po którą skakał wilk i wpadał do dołu. Zgromadzeni, zabijali tego wilka dra-

gami. Dalej w stronę Lipia, było niewielkie wzniesienie (obecnie, po wyrównaniu terenu, jest tam gospodarstwo Pana Józefa Grabowskiego).

Wspomnę jeszcze jedno wydarzenie. Opowiadał mi o nim mój kuzyn z Zaburza - Walczak. Po przeprowadzonej komasacji gruntów na ich działce pod lasem znalazł się duży sosnowy pniak. Jego usytuowanie bardzo przeszkadzało w uprawie pola. Biedny Żyd zgodził się go wykopać za wynagrodzenie. Codziennie wieczorem przychodził do nich na wieczerzę. Była to zawsze kasza jaglana. Trwało to kilka dni. Jednego wieczoru już nie jadł tej kaszy, tylko się uśmiechał. Po kilku latach po tym wydarzeniu, przyjechali do wsi starsi panowie i udali się do sołtysa. Zwołali najstarszych mieszkańców Zaburza i pytali, gdzie rosta tutaj gruba sosna. Wtedy sołtys połączył fakty i przypomniał sobie uśmiechniętego Żyda. Wykopując sosnowego pniaka, wykopał on również, to co było pod nim zakopane. Zapłata za ciężką pracę była sowita, warto było ją wykonać”.

Z propozycją spisania wspomnień wystąpiło:
**Stowarzyszenie Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk.
Adiustacja Pani Maria Godzisz.**

Jednocześnie informujemy, że przekazane czytelnikom wspomnienia stanowią początek całego cyklu wspomnień, które będą publikowane w „Sekretach wsi” w następnych miesiącach.

**Stowarzyszenie
Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk**

WIELKI POST W TRADYCYJ POLSKIEJ

Za nami karnawał, inny niż zazwyczaj, bo bez zabaw, tańców i innych uciech. Miejmy nadzieję, że to przykre doświadczenie już się więcej nie powtórzy. Środa Popielcowa rozpoczęła okres 6-tygodniowego Wielkiego Postu, czasu gdy przygotowujemy się do Święta Wielkiej Nocy, najstarszego i najważniejszego ze świąt katolickich - obok Świąt Bożego Narodzenia. Ów wyjątkowy czas, zawarty pomiędzy Środą Popielcową, w którym to dniu na znak przyjęcia pokuty posypujemy nasze głowy popiołem, a Wielkim Czwartkiem, kiedy Msza Wieczerzy Pańskiej zamyka pokutny okres, to dni modlitwy i umartwień, nawrócenia się, wewnętrznego rozliczenia się z samym sobą, często połączone z zapomnianą obecnie dobrowolną jałmużną, wspierającą naszych gorzej sytuowanych krewnych i najuboższych. Ten 40-dniowy okres przygotowania ma spowodować pewne zmiany, pewne poważne przemyślenia, a przede wszystkim pełni rolę oczyszczającą naszą duszę.

Tradycja Wielkiego Postu sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa i jest wyrazem hołdu i upamiętnienia czterdziestodniowego pobytu Jezusa na pustyni, a także odniesieniem do czterdziestoletniej tułaczki Izraelitów po ucieczce z Egiptu. Jednakże początkowo - od pierwszego stulecia naszej ery do końca V wieku - obejmował on jedynie okres siedmiu dni, który po ostatecznej kodyfikacji (w 1570 r.) ujednotwiono w wymiarze obowiązującym nas obecnie. Wielki Post w XXI wieku



wygląda już zupełnie inaczej niż w uprzednich czasach, wielu starszych ludzi zapewne pamięta dawne zwyczaje wielkopostne jednak dla przypomnienia warto opowiedzieć o tym, jakie zwyczaje wielkopostne praktykowali nasi przodkowie i w jaki sposób przeżywali oni przygotowania do święta Zmartwychwstania.

Post i poszczenie ma w Polsce wielowiekową tradycję. Ponoć Bolesław Chrobry tak gorliwie zachęcał nowych chrześcijan do przestrzegania postów, że kazał wybijać

zęby tym, którzy jedli mięso w zakazane dni. Miał tenże władca i inne pomysły nakłaniające lud do przestrzegania nowej religii. Legenda głosi, że nakazywał by poddanym, którzy imali się pracy w niedzielę obcinać ręce. Wierzyć się nie chce, ale pamiętajmy, że chrześcijaństwo w tworzącej się Polsce było absolutną nowością i może na owe czasy metody Bolesława Chrobrego były skuteczne w przekonywaniu bądź co bądź prymitywnych ludzi.

Jeszcze w XIX wieku należało powstrzymać się od jedzenia pokarmów mięsnych i nabiału nie tylko w piątki oraz w trakcie Wielkiego Postu i Adwentu. Poszczono również przed większymi świętami w ciągu roku przez 5, 7 lub 9 dni, a w tygodniu w środy, wspomniany piątek oraz soboty. Łącznie w ciągu roku ci najbardziej skrupulatni pościli prawie przed 200 dni.

Jak już wspomniano pierwszym dniem Wielkiego Postu jest Środa Popielcowa. Wielkopostny rytuał posypywania głów popiołem został wprowadzony do liturgii Kościoła ok. IV w. i aż do X w. przeznaczony był wyłącznie dla osób publicznie odprawiających pokutę. Po ceremonii tej pokutnicy musieli opuścić kościół, a progi świątyni wolno im było przestąpić dopiero po spowiedzi wielkanocnej w Wielki Czwartek, obchodzony jako dzień odpuszczenia grzechów i pojednania z Kościołem. Później sypanie popiołu na głowę stało się obrzędem stosowanym wobec wszystkich wiernych i dotychczas jest znakiem pokuty i żalu za grzechy. Obrzędy kościelne Środy Popielcowej wyznaczały też nieodwołalnie koniec zabaw zapustnych, ale jeszcze w początkach XX w. zabawy, psoty i niektóre zwyczaje zapustne (np. kłoda popielcowa, czy tańce kobiet na wysoki len) trwały jeszcze przez cały niemal dzień. Sama ceremonia kościelna i proch sypany na głowy, bywały - zwłaszcza dla młodzieży pretekstem do psot i zabawy połączonej z rozsypywaniem i wzajemnym obrzucaniem się popiołem. W Środę Popielcową milkły organy, zastępowane przez kołatki. Chowano na dno skrzyni skrzypce i inne instrumenty, a wesole śpiewy zastępowano pobożną modlitwą i pieśniami wielkopostnymi. Milkł gwar, radosne zabawy, wybuchy śmiechu. W Środę Popielcową starannie myto i wyparzano wszystkie naczynia, aby nie pozostał na nich nawet ślad tłuszczu i mięsnych wywarów, a patelnie i rynki ostentacyjnie wyrzucano przez okno do sadu, lub wynoszono je na strych. W ten sposób manifestowano gotowość do wielkopostnych umartwień. W ciepłym miejscu, na przypiecku, gospodynie ustawiały garnki z zaczynem z mąki żytniej i wody na żur. Odmawiano sobie mięsa i tłuszczu zwierzęcych, niekiedy jajek, nabiału, cukru i miodu, a dania omaszczano olejem lnianym. Co jedzono zatem w czasie postu? Zwykle były to kapusta, ziemniaki, karpiele, suszone śliwki oraz ryby, głównie śledzie. Przez czterdzieści dni na wiejskich stołach królował jednak żur. Jedynie w niedzielę pozwalano sobie na obfity, ale też postny posiłek. Jedynie na magnackich i szlacheckich dworach i niektórych bogatych plebaniach i klasztorach post nie był zbyt dokuczliwy, bo spożywano tam wiele dań rybnych, przyrządzanych na różne sposoby (przez Kościół uznawanych i dozwolanych jako pokarmy postne) oraz dobre pieczywo, masło, jaja, mleko i sery. Podczas Wielkiego Postu wiele osób rezygnowało z picia alkoholu i palenia tytoniu. Fajki i woreczki z

tytoniem lub machorką odkładano do schowków i sięgano po nie dopiero w Niedzielę Wielkanocną.

Zwyczaje wielkopostne obejmowały także strój. Nie wypadało w tym czasie ubierać się strojnie i kolorowo. Noszono ubrania w stonowanych kolorach, skromne i powściągliwe. Panny zamieniały czerwone wstążki na warkoczach na mniej krzykliwe odcienie, a kobiety ściągały korale ubierając je ponownie w dzień Zmartwychwstania. Na całe sześć tygodni (z małymi tylko przerwami) ustawało życie towarzyskie. Zastępowały je wspólnie odmawiane modlitwy, czasem - głównie na dworach - wspólna lektura pobożnych książek. Wszystkim tym rygorom ludzie poddawali się bez protestu i z wielką skwapliwością oddawali się wielkopostnym praktykom.

Tę wielkopostną ciszę, spokój i powagę przerywały niegdyś, prawie już zapomniane, obchody półpościa. W dniu, w którym przypadła połowa Wielkiego Postu, po ulicach wsi i miast biegali chłopcy, hałasując drewnianymi kołatkami i terkotkami, wałąc z hukiem drewnianymi młotami - co zwano się wybijaniem półpościa - i rozbijając gliniane garnki i czerepy wypełnione popiołem o drzwi domów, tych zwłaszcza, w których mieszkały panny na wydaniu. Wykrzykiwali przy tym głośno: półpoście, półpoście! Nawet bardzo pobożne osoby tolerowały te hałasy i psoty. Oznaczały one bowiem, że zbliża się wesoly i suty czas świąteczny i że pora rozpocząć wielkie, wiosenne porządki oraz inne przygotowania do świąt Wielkanocnych. Następnego dnia wszystko wracało do normy i w ciszy i spokoju czekano na Wielki Tydzień.

Bogate zwyczaje wielkopostne zanikły już zupełnie, a okres ten nie różni się specjalnie od pozostałych dni roku. Dobrze, że zostały one zapisane, bo świadczą o bogactwie kultury ludowej.

Z dawnych czasów pozostały przysłowia związane z Wielkim Postem. Oto niektóre z nich:

- *Suchy post - dobry rok.*
- *Długi jak post wielkanocny.*
- *Komu post miły, niech gryzie śledzia, pan zje nie-dźwiedzia.*
- *Nie ma w chlebie ości, kiedy się ciato wypości.*
- *Po glinianym moście jedzie żur w poście.*
- *Postem Pana Boga nie przekupisz.*
- *Wolalby Żyda zabić, niż post przetamać.*
- *W post zaloty, a gość we żniwa - zawsze niespore (nie w porę).*

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

na podstawie n/w źródeł:

1. <http://www.swoszowice.diecezja.krakow.pl/pliki/tradycja.htm>
2. <https://folklorysta.pl/zwyczaje->
3. wielkopostne/<https://www.niedziela.pl/artukul/52672/nd/Tradycje-i-obyczaje-wielkopostne>
4. <https://naszemiasto.pl/przyslowia-zwiazane-z-wielkanoca/ar/c11-4444070>

RECENZJA—C.J. TUDOR „INNI LUDZIE”

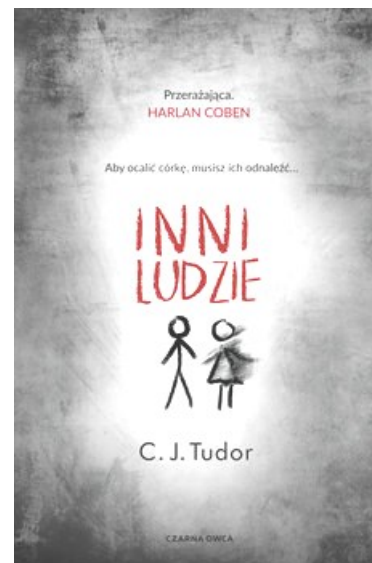
Gabe, wracając do domu z pracy, utknął w korku. Przed nim stoi stary porzeczony samochód z dziwnymi naklejkami. W pewnej chwili w tylnej szybie widzi twarz dziewczynki, która wygląda jak jego pięcioletnia córka, Izzy. Oczywiście, bohater nie myślał, że to jest jego dziecko, bo córka była w domu. Jednak, kiedy z ust dziecka wydobywa się słowo „tatusiu”, nie jest już tego taki pewny. Mężczyzna nie zdaje sobie sprawy, że to ostatni raz, kiedy widzi swoją córkę. Trzy lata później Gabe spędza dni i noce, podróżując po autostradzie, szukając samochodu, w którym widział Izzy. Nadal nie traci nadziei na odnalezienie córki, mimo że większość ludzi uważa, że dziewczynka nie żyje.

Poznajemy również historię Fran i jej córkę Alice, które również przejechały wiele kilometrów autostradą, ale w przeciwieństwie do Gabe'a, one uciekają. Uciekają przed ludźmi, którzy chcą ich skrzywdzić. A wszystko dlatego, że Fran zna prawdę o „Innych Ludziach” i wie, kto jest odpowiedzialny za zniknięcie Izzy. Więcej treści nie zdradzę.

Nie jestem w stanie znaleźć minusów tej powieści. Trzyma cały czas w napięciu. Po prostu, czytając, nie można się od niej oderwać. Można jedynie czuć niedosyt po jej zakończeniu. Ojciec oskarżony o morderstwo żony i córki, postanawiający odnaleźć dziecko za wszelką cenę, to główna postać powieści. Brak mi słów, aby

opisać podziw dla autorki, że w tak niesamowicie umiejętny sposób ukazała świat tego prostego człowieka, łącząc to jednocześnie z życiem całkiem innej rodziny, o całkiem innej historii. Ta książka dowodzi, że świat pomimo swej wielkości, łączy ludzi -szczęśliwie, bądź też nie.

Ta powieść skłania czytelnika do refleksji, jest niesamowita. Podświadomie nakazuje nam przyjrzeć się swojemu życiu i zacząć doceniać to, co mamy, ponieważ seria niesamowitych zdarzeń z przeszłości, może zmienić nasz los na zawsze. Zabierając nam coś, czego do tej pory nie docenialiśmy. Zachęcam do przeczytania.



*Julia Krukowska
kl. 8 SP w Sułowie*

RECENZJA—CHARLES DICKENS „OPOWIEŚĆ WIGILIJNA”

„Opowieść Wigilijna” to książka napisana przez Charlesa Dickensa. Opowiada ona o starszym, chciwym, skąpym mężczyźnie, który był właścicielem kantoru. Lektura pokazuje, dlaczego nie należy być złym człowiekiem oraz że każdy ma szansę zmienić się na lepsze.

„Opowieść” rozpoczyna się w Wigilię Bożego Narodzenia. Scrooge - główny bohater utworu - był wtedy w kantorze wraz ze swoim pracownikiem. Po zakończeniu pracy wrócił do domu. W domu odwiedził go duch jego zmarłego współpracownika. Powiedział, że Scrooge jest złą osobą i musi się zmienić. Zapowiedział również wizyty kolejnych duchów. Pierwszym duchem był duch poprzednich Świąt Bożego Narodzenia. Pokazał on Scroogowi, jak mężczyzna spędzał święta w przeszłości. Kolejny był Duch Teraźniejszych Świąt. Pokazał on staruszkowi, jak wyglądają obecne święta u innych ludzi. Ostatni przybył Duch Przyszłych Świąt.

Fabula książki według mnie jest prosta i przewidywalna, lecz przyjemna do czytania. Autor dosyć dobrze ją poprowadził. W utworze ukazane są zarówno wydarzenia fantastyczne, jak i realistyczne. Realistyczny jest początek lektury. Poznajemy wtedy głównego bohatera - Scrooge'a. Mężczyzna z pewnością nie jest postacią, którą możemy polubić. Był bardzo chciwy i skąpy. Nie oszczędzał pieniędzy na żaden cel. Chciał je po prostu

mieć. Dla niego liczyły się jedynie zera na koncie. Mimo mrozu nie pozwolił swojemu pracownikowi dołożyć drewna do pieca. Gdy do jego kantoru przyszli ludzie zbierający pieniądze na biednych, nie wpłacił nic i na dodatek ich wygonił. Odmówił także swojemu siostrzeńcowi, który chciał go zaprosić na święta. Wyśmiał go i nazwał głupkiem. Myślę, że Scrooge nie jest postacią, z którą ktoś by się utożsamiał.

Dalsza część lektury jest zdecydowanie bardziej fantastyczna. Elementami fantastycznymi w powieści są duchy oraz podróże w czasie. Mimo przewidywalnej fabuły książkę czytało się lekko i przyjemnie. Autor użył raczej prostego języka. Dialogi i emocje wydawały się naturalne, nieprzerysowane ani sztuczne.

Z tej książki nauczyłam się, że każdy ma szansę zmienić się na lepsze. Wystarczy tylko chcieć. Lektura także utwierdziła mnie w przekonaniu, że nie warto być złym człowiekiem. Podczas czytania nie odczuwałam zbyt wielu żadnych emocji. Moim zdaniem opowieść nie była smutna. Z pewnością mogę powiedzieć, że „Opowieść wigilijna” jest jedną z moich ulubionych lektur szkolnych.

*Lena Markowska
kl. 8 SP w Sułowie*

Kącik kulinarny

ŁACIATY SEROMAK

300 g cukru, 2 cukry waniliowe, 10 jajek, 2 kg mielonego sera, 3 budynie waniliowe (każdy na 500 ml mleka), 250 g suchego, mielonego maku.

Jajka ubić z cukrem i cukrem waniliowym na puszystą, jasnokremową masę. Porcjami dodawać ser oraz proszek budyniowy. Blachę o wymiarach 32x38 cm wyłożyć papierem do pieczenia. Odłożyć około 1/4 masy serowej. Pozostałą wyłożyć na spód blachy i równomiernie rozsmarować. Odłożoną masę serową wymieszać z suchym makiem. Łyżką nakładać na masę z sera - tak, aby powstały łatki (ewentualnie lekko przemieszać czubkiem noża, tworząc wzór marmurkowy). Wstawić do piekarnika rozgrzanego do 175 stopni. Piec 60 minut. Wystudzić. Oprószyć cukrem pudrem.



PIECZEŃ DROBIOWA Z OLIVKAMI

ok. 800 g piersi kurczaka, 400 g mięsa mielonego z kurczaka, 1 sucha kajzerka, mleko, 1 cebula, 1 jajko, 2 ząbki czosnku, 1 łyżeczka ostrej musztardy, kilka liści kapusty, 10-15 czarnych oliwek, olej, sól, pieprz.

Mięso naciąć w jego najgrubszej części, tworząc kieszeń. Czosnek przecisnąć przez praskę, wymieszać z olejem, solą i pieprzem - natrzeć tą mieszanką mięso i wstawić na 1-2 godziny do lodówki. Bułkę namoczyć w mleku. Liście kapusty obgotować przez ok. 10 minut w osolonym wrzątku. Cebulę obrać i pokroić w kosteczkę. Mięso z kurczaka wymieszać z odciśniętą bułką, cebulą, jajkiem i musztardą. Doprawić. Wnętrze kieszeni wyłożyć liśćmi kapusty, wypełnić nadzieniem z mięsa, mniej więcej po środku wcisnąć oliwki. Piec ok. 70 minut w temperaturze 180 stopni.

KRUPNIK NA CIEŁĘCINIE

60 dag cielęciny, 2,5 l wody, 3/4 szklanki kaszy jęczmiennej grubej lub pęczaku, 2 marchewki, mała pietruszka, 1/4 selera, 3-4 ziemniaki, listek laurowy, 2-3 ziarenka ziela angielskiego, sól, po 2 łyżki siekanej natki pietruszki i koperku, 1 cebula, 1 łyżka masła.

Cielęcinę optukać, zalać wodą. Dodać listek laurowy, ziele angielskie. Posolić. Gotować około 60 minut. Z wywaru wyjąć mięso. W rondlu na maśle przesmażyć cebulę. Dodać startą marchewkę, pietruszkę oraz seler. Chwilę dusić razem, ewentualnie doprawić przyprawą typu jarzynka. Zalać wywarem. Zagotować. Dodać przepłukaną kaszę oraz pokrojone w kosteczkę ziemniaki i po łyżce zieleniny. Gotować 20 minut. Mięso drobno pokroić (kawałki na jeden kęs). Włożyć je do zupy. Gotować razem jeszcze około 5 minut. Zupę ponownie doprawić do smaku. Dodać resztę zieleniny.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz

HUMOR

Jeden kolega się pyta drugiego:

- Ej jak często zmienia się olej?
- Mój szwagier zmienia co 2 lata.
- Co 2 lata? To czym on jeździ?
- Niczym. Ma smażalnię w Kołobrzegu.

• • •

Rozmawiają dwa lwy w ZOO:

- Podobno kiedyś udało Ci się uciec.
- To prawda, ukryłem się wtedy urzędzie. Codziennie zjadałem jednego urzędnika, nikt nie zauważył. Dopiero jak się pomyliłem i pożarłem sprzątaczkę, zrobiła się afera i mnie złapali...

• • •

Ordynator do pacjenta cukrzyka:

- Czy jest pan przesądny?
- Dlaczego pan pyta?
- Od jutra będzie pan wstawał lewą nogą.

• • •

Facet leży na łożu śmierci, przy nim jest żona. Facet mówi słabnącym głosem:

- Czy możesz mi coś obiecać?
- Ależ oczywiście, cokolwiek zechcesz!
- Jak umrę wyjdź za Mariana.
- Za Mariana!? Przecież ty go nienawidzisz!
- Właśnie dlatego...

• • •

Związek Radziecki postanowił przegonić USA w jakości papierosów, ale eksperymenty niewiele dawały, więc wysłano do USA delegację, żeby się przyjrzała.

Wania i Sasza patrzą, stoi wielka maszyna, pod nią podjeżdża przyczepa wyładowana sianem, wrzucają siano do środka, po czym następna przyczepa z tytoniem, wrzucają zawartość do maszyny i ta zaczyna produkować Marlboro.

No popatrz Sasza - mówi Wania
To oni jeszcze i tytoń dodają...

Do kelnera:

- Proszę pana, mięso w tym mielonym jest nieświeże.
- Niemożliwe. My do mielonych nie dajemy mięsa.

• • •

Rozmowa dwóch kolegów:

- I co nowego w pracy?
- Szukamy księgowego.
- Przecież ostatnio zatrudniliście jednego.
- No właśnie go szukamy...

• • •

Gada sobie Ruski z Litwinem o polityce, w pewnym momencie Litwin zaczyna sobie żartować:

- Zobaczysz, twoje wnuki będą głosować na Putina!

Ruski odpowiada:

- Twoje też.

• • •

Żona pyta męża:

- Jaki był najszczęśliwszy dzień w twoim życiu?
- Pamiętasz dzień, w którym się poznaliśmy?
- Och, kochanie....
- To ten najszczęśliwszy był tydzień wcześniej.

• • •

Jestem trenerem boksu.

Pod opieką mam kilka dziewczyn. Żadna z nich nigdy nie przegrała walki.

Jak już się na to zanosi, to zawsze im mówię, żeby się uspokoiły.

• • •

Wywiad z sędziwym jubilatem.

- Jak udało się panu dożyć 100 lat?
- Raz w roku stosuję szokową terapię alkoholową.
- A ile wtedy pan wypija?
- Tego dnia nie piję.

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów

Sułów 63, 22-448 Sułów

Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>

tel. +48 84 682 62 02

fax: +48 84 682 62 27

Nakład 300 egz.

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów,
powiat zamojski

E-mail: sekretywsi@wp.pl

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500

Marta Radzik (Sułów)

Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)

Michalina Kobylarz (Deszkowice Pierwsze)

Maria Godzisz (Kulików)

Skład: Arkadiusz Socha (Sułowiec)

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).